

Beata Grochala

Uniwersytet Łódzki

MIĘDZY EMOCJAMI A ESTETYKĄ SŁOWA – O ROLI PIĘKNA JĘZYKA W WYPOWIEDZIACH DZIENNIKARZY SPORTOWYCH



*Nadmiar słów może zgubić,
a gadulstwo to rzecz nieznośna.*

Bohdan Tomaszewski

Estetyka słowa

Estetyka słowa to pojęcie o nieostrym zakresie. Aby je zdefiniować, trzeba odwołać się do filozofii, skąd wywodzi się estetyka jako nauka. Już ten fakt powoduje, że odniesienie tego określenia do języka nie jest rzeczą łatwą. Teoretyk estetyki, Maria Gołaszewska, zwraca uwagę na co najmniej trojakié pojmowanie estetyki jako nauki – nauka normatywna, spekulacja filozoficzna, nauka eksperymentalna¹. Jako przedmiot badań tak wieloaspektowo pojmowanej estetyki badaczka wskazuje dzieło sztuki, proces twórczy, przeżycie estetyczne i wartość estetyczną². Spośród tych elementów najistotniejszy dla dalszych rozważań będzie proces twórczy i przeżycie estetyczne. Trzeba także za M. Gołaszewską wspomnieć, że estetyka łączona jest ściśle z pojęciem piękna, które jest kategorią relatywną, na co wskazywali już starożytni. Ponieważ estetyka ma zajmować się tym, co się ludziom podoba, to gusty i upodobania wyznaczają jej przedmiot badań. Nie ma bowiem piękna absolutnego, a i to, co poddaje się definiowaniu, nie jest permanentnym kanonem piękna³.

Te krótkie rozważania natury na poły filozoficznej poczynione za M. Gołaszewską mają swoje konsekwencje dla estetyki słowa. Ta winna bowiem zajmować się, mówiąc najogólniej, pięknem słowa, a to element zmienny jak cały język. Zmienne jest również

¹ M. Gołaszewska, *Zarys estetyki*, Kraków 1973, s. 9.

² *Ibidem*, s. 10.

³ Por. *ibidem*, s. 11.

rozumienie języka jako wartości samej w sobie. Powszechna „makdonaldyzacja” życia⁴ nie ominęła bowiem także języka, który dla wielu nie jest nośnikiem żadnych wartości (czy patriotycznych, czy estetycznych). Istnieje co prawda kryterium estetyczne, wymieniane przez niemal wszystkie opracowania z zakresu poprawności językowej, ale wydaje się, że jego definicja⁵ jest równie nieostra jak cała estetyka. Obszerny przegląd stanowisk omawiających językoznawcze ujęcie estetyki można znaleźć w książce Moniki Kaczor *Estetyka słowa a kultura języka*⁶. Autorka pokazała między innymi, jak zmieniało się ujęcie kryterium estetycznego zarówno w aspekcie diachronicznym, jak i ideowym. Jest to studium kompletne, dlatego ograniczę się do prezentacji jedynie kilku uwag istotnych dla dalszych rozważań. I tak Witold Doroszewski, odnosząc się do estetyki słowa, zwrócił uwagę na właściwy dobór wyrazów oraz rozsądne stosowanie metafor, które winny być czytelne i komunikatywne⁷. Marian Bugajski uznał zaś, że kryterium estetyczne to tyle, co piękna polszczyzna, ładny język, dobry mówca⁸. Niezależnie od tego, jak definiujemy kryterium estetyczne, w jakiś sposób odwołujemy się do normy estetycznej, która, jak pisze M. Kaczor⁹, może być pojmowana subiektywnie i obiektywnie. Pierwsze ujęcie odnosi się do wrażeń jednostki, drugie – do zasad rozumienia piękna w danej społeczności.

Monika Kaczor wskazuje również za *Słownikiem pojęć i tekstów kultury*¹⁰ na wyznaczniki estetyki w komunikacji społecznej. Wśród nich znajdują się jakości estetyczne wartościowe pierwszorzędnie – lekkość, nasycenie, płynność, stabilność, schematyczność układu, surowość; wartości estetyczne drugorzędne: wdzięk, fantastyczność, prostactwo, koszmarność, płaskawość, brutalność, groza, sentymentalność, oschłość, standardowość; wyznaczniki artystyczno-estetyczne dotyczące rodzajów i gatunków sztuki – dramatyczność, epickość, prozaiczność, poetyczność, dźwiękowość, harmonijność, dysharmonijność, amorfizm, adekwatność strukturalna.

⁴ Nawiązuję tu do książki G. Ritzera, *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawa 2009.

⁵ Dla porządku wywodu przytoczę opis kryterium estetycznego za słownikiem poprawnej polszczyzny: „Kryterium estetyczne odnosi się przede wszystkim do tekstów językowych, które można oceniać jako wyróżniające się walorami estetycznymi (piękne), nijakie albo brzydkie. Wprawdzie ustalenie tego, co estetyczne, a co nie, jest bardzo trudne i zawsze będzie nieco subiektywne, niemniej można zauważyć, że dodatnie wrażenie estetyczne wywołują zawsze teksty starannie skomponowane, starannie wyartykułowane (jeśli chodzi o teksty mówione), nie zawierające nadmiary wyrazów obcych i abstrakcyjnych, niezawile składniowo i, oczywiście, pozbawione określeń brutalnych czy wulgarnych” (*Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, Warszawa 1999, s. 1669).

⁶ M. Kaczor, *Estetyka słowa a kultura języka*, Zielona Góra 2009, s. 33 i n.

⁷ W. Doroszewski, *Kryteria poprawności językowej*, Warszawa 1950, s. 43-47.

⁸ M. Bugajski, *O praktycznym zastosowaniu kryteriów poprawności językowej*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 4, s. 44.

⁹ M. Kaczor, *op. cit.*, s. 38-42.

¹⁰ *Słownik pojęć i tekstów kultury*, red. E. Szcześna, Warszawa 2002, s. 59-62.

Ów zbiór wyznaczników piękna słowa wydaje się nie przystawać do praktyki komunikacyjnej. W dalszej części artykułu podejście normatywne do języka, a zatem zgodne z kryterium estetycznym ujmowanym w sposób kanoniczny, zostanie zestawione z tym, co za piękne uznaje współczesny odbiorca przekazu medialnego.

Wypowiedzi dziennikarzy sportowych – krótka charakterystyka

Obok estetyki słowa drugie kluczowe pojęcie znajdujące się w temacie niniejszego artykułu to dziennikarstwo sportowe. Moim celem nie jest dokładna charakterystyka tej istotnej, stale się rozwijającej gałęzi medialnego świata. Chciałabym zwrócić jedynie uwagę na pewne specyficzne elementy, jak np. częste bazowanie na bezpośrednim opisie wydarzenia sportowego i emocjach mu towarzyszących. Owa ekspresja, ale także chęć przykucia uwagi odbiorcy sprawiają, że często (a może i nie byłoby przesadą stwierdzenie, że zazwyczaj) są to wypowiedzi, które zalicza się do kanonu piękna. Jednocześnie dziennikarstwo sportowe jest dzisiaj najszybciej rozwijającym się sektorem mediów, a relacje sportowe nie ograniczają się już do ostatnich stron gazet. Zadaniem dziennikarza sportowego jest mówienie o sporcie w taki sposób, aby przyciągnąć widza, zatrzymać jego uwagę, co wobec wielości kanałów sportowych, stron internetowych itp. nie jest rzeczą łatwą. Odbiorca oczekuje, że w sposób rzetelny i ciekawy zostanie wciągnięty w relację, felieton, wpis – poczuje namiastkę zawodów na żywo, wejdzie w świat sportowców. Czy jednak oczekuje spełnienia kryterium estetycznego, czy zależy mu na wrażeniach estetycznych?

Celem niniejszego artykułu jest analiza różnych wypowiedzi w obrębie dziennikarstwa sportowego (radiowych, telewizyjnych, prasowych i internetowych) i odpowiedź na dwa zasadnicze pytania: czy estetyka słowa stanowi istotny składnik wypowiedzi dziennikarzy oraz czy medium determinuje dbałość o język?

Dziennikarstwo sportowe to wypadkowa trzech elementów – dyscypliny sportu, medium i indywidualności dziennikarskiej. Sądzę, że w historii polskiego dziennikarstwa sportowego osobą, która najlepiej poradziła sobie z tymi komponentami, był Bohdan Tomaszewski. Realizował on dziennikarstwo sportowe w wymiarze radiowym, telewizyjnym, prasowym (za sporadyczne uznać należy elementy dziennikarstwa internetowego, co wynika z czynników obiektywnych). Radził sobie właściwie z każdą dyscypliną sportu, zwłaszcza podczas relacji olimpijskich, choć za koronną uznać należy tenis. Najważniejsze jest jednak to, że radził sobie i z emocjami, i z językiem. Można go bowiem uznać za niedościgniony wzór posługiwania się piękną polszczyzną. Bohdan Tomaszewski zaproponował własny zestaw zasad, które jego zdaniem tworzą sportowego sprawozdawcę. Są to: specjalistyczna i ogólna znajomość sportu, umiejętności

wysławiania się, refleks, wrażliwość i kondycja, erudycja oraz wiara w wychowawczą funkcję sportu¹¹. Stworzył w ten sposób „wzór idealnego sprawozdawcy”, który winien zachwycać odbiorcę pięknem przekazu. Odwołując się do wstępnych ustaleń dotyczących estetyki jako takiej, można by rzec, że stworzona została pewna ogólna norma estetyczna, wyznaczająca, a może definiująca sposób pięknego mówienia o sporcie. Jak pisze Magdalena Piechota:

Bogdan Tomaszewski intrygował radiosłuchaczy i czytelników umiejętnością dzielenia się emocjami, a także tych emocji kreowaniem. Jego relacje w mniejszym stopniu kładły nacisk na informację, w większym na odczucia i przeżycia, co wydaje się niezbywalną pochodną idealizmu w podejściu do sportu i wiary w wychowawczy sens rywalizacji¹².

O tym, że B. Tomaszewski wyznaczył kanon estetyki słowa dla komentarza sportowego, może świadczyć fakt, że w 2001 roku, podczas pierwszej edycji konkursu Mistrz Mowy Polskiej, został właśnie jednym z jego laureatów.

Przyjrzyjmy się zatem kilku krótkim wypowiedziom B. Tomaszewskiego. Zaczniemy od telewizji, która jest medium najczęściej transmitującym wydarzenia sportowe.

Pierwszy fragment to tekst z 1972 roku, dotyczący skoku Wojciecha Fortuny na igrzyskach olimpijskich w Sapporo, dzięki któremu zawodnik zdobył złoty medal:

Idealne wybiecie, długi lot. Zdawało się, że po prostu zaprzeczył prawom ciężenia. Płynął w powietrzu i płynął, gdzieś hen daleko, by ostatecznie wylądować na 111 metrze.

(relacja telewizyjna, TVP, 11.02.1972)

Tyle i tylko tyle miał do powiedzenia B. Tomaszewski. Dwa przymiotniki, jedna nierozbudowana metafora. Nic więcej – obraz, choć słabej jakości, mówił sam za siebie. W podobnym tonie utrzymane są kolejne relacje B. Tomaszewskiego, tym razem z igrzysk w Moskwie, w których dziennikarz relacjonuje zdobywanie przez Polaków złotych medali. Pierwszy fragment to komentarz do biegu z przeszkodami na 3000 metrów wygranego przez Bronisława Malinowskiego:

Rów z wodą. Oby szczęśliwie, oby szczęśliwie. Załamały się czarne nogi pod Bayi. Malinowski jest pierwszy. Ma osiem, dziesięć, piętnaście metrów przewagi. Tak, jest złoty. Dzień po dniu, dzień po dniu, drugi raz Jeszcze Polska... tu na Łużnikach. Obejrzał się, obejrzał się. Nie było w tym wyższości. Po prostu chciał sprawdzić. Bronek, Bronek Malinowski w Moskwie pierwszy, pierwszy złoty medal. A więc wygrał, wygrał w osiem minut i dziewięć sekund.

(relacja telewizyjna, TVP, 31.07.1980)

¹¹ Por. m.in. B. Tomaszewski, *Liczyła na stadionie*, „Radio i Telewizja” 1962, nr 27, s. 3, 5.

¹² M. Piechota, „Przeżyjmy to jeszcze raz”. *Bohdan Tomaszewski i jego igrzyska olimpijskie (1956-1980)*, [w:] *Igrzyska olimpijskie w mediach masowych 1948-1984*, red. E. Pawlak-Hejno, M. Piechota, P. Nowak, Lublin 2016, s. 151.

Także ta wypowiedź B. Tomaszewskiego uderza prostotą i niewyszukanym, acz pięknym stylem. Pojawiają się charakterystyczne dla dziennikarza redundancje, które wzmacniają siłę oddziaływania na odbiorcę. Do tego krótkie, pozbawione ozdobników wypowiedzenia, wzbogacone o istotne fakty, takie jak czas, w jakim polski zawodnik przebiegł swój dystans. Nie ma tu zbędnych liczb, danych statystycznych, rozbudowanych metafor.

Te same cechy charakteryzują kolejny fragment, który dotyczy legendarnego skoku o tyczce Waldemara Kozakiewicza, mistrza olimpijskiego z Moskwy:

Władysław Kozakiewicz. Pięć siedemdziesiąt pięć, nowy rekord Polski i rekord igrzysk. Ale chyba będzie wyżej, bo rekord świata należy do Houvion i wynosi pięć siedemdziesiąt siedem. Nie wierzę, nikt z nas nie wierzy, aby Władek Kozakiewicz tutaj skapitulował. Tak jest. Już pali się pięć siedemdziesiąt osiem. O dziesięć milimetrów wyżej niż rekord świata Francuza Houvion. Już teraz rozbieg. Teraz zwolnił, teraz przyspieszył. Idzie w górę. Przeszedł, przeszedł. Rekord świata, rekord świata pięć siedemdziesiąt osiem, a więc mamy pierwszy rekord świata w igrzyskach moskiewskich w konkurencjach męzczyzn.

(relacja telewizyjna, TVP, 30.07.1980)

We wszystkich trzech zaprezentowanych powyżej wypowiedziach B. Tomaszewskiego mamy do czynienia z sytuacją emocjonalną, jednak dziennikarz zachowuje się zgodnie z przyjętym kanonem sprawozdawczym – emocje są kontrolowane, nie ma wybuchu ekspresji, cały czas słychać panowanie nad słowem.

Dla porównania zaprezentuję dwa współczesne wyimki z telewizyjnych relacji z igrzysk olimpijskich w Soczi w 2014 roku, podczas których polscy sportowcy zdobyli złote medale – pierwsza dotyczy złota panczenisty, Zbigniewa Bródki, a druga skoczek narciarski – Kamila Stocha:

Oj, zaczynam się bać. Dogania, dogania Holender naszego reprezentanta. Czy to się skończy złotem czy srebrem? Jedna dziesiąta przewagi jeszcze Zbyszka Bródki. Verweij jest blisko, czy wygra z Polakiem? Goni tę kreskę, o matko jedyna!!! Jest pierwszy, wygrywa z Polakiem. NIE-EEEE, to jest taki sam czas. Jaka będzie decyzja? Minuta czterdzieści pięć sekund. Będą decydować tysięczne części sekundy. Matko Przenajświętsza, co tu się dzieje!!! Zbyszek wpatrzony teraz w ekran. Czekamy na informację. Kto jest pierwszy? POLAK, POLAK, POLAK, POLAK. POLAK PIERWSZY. Jest złoty medal Zbigniewa Bródki. O trzy tysięczne sekundy! On sam nie może uwierzyć swojemu szczęściu! Ja też w to nie wierzę [...]. Jejku, jak on to zrobił????!¹³

(relacja telewizyjna, TVP 1, 15.02.2014)

¹³ Ponieważ opis warstwy dźwiękowej relacji (komunikaty wyrażane intonacją, wydłużeniem samogłosek, krzykiem itp.) nie podlega tu dokładnemu opisowi, ograniczam się do schematycznego zapisu pewnych elementów. I tak zwielokrotnienie samogłoski oznacza jej wydłużoną artykulację, natomiast zapis słowa wersalikami – krzyk.

Rozwiń skrzydła wyobraźni i ląduj tam, gdzie sobie wymarzyłeś, a my to będziemy śledzić, patrząc na to, jak poszybujesz, oby tak się stało, po złoto, po zwieńczenie tego pięknego, może najpiękniejszego igrzysk olimpijskich dnia. Było złoto Bródki, czy będzie złoto Kamila Stochaaaaaaawoooo. JEEEEEEEEEST!!! Tak to wygląda! Nie może tego przegrać! [...] TAAAAAK! BRAAAAWO! Mamy dwa tytuły mistrza olimpijskiego!

(relacja telewizyjna, TVP 1, 15.02.2014)

Nasuwa się pytanie, czy dwie zaprezentowane powyżej wypowiedzi są nieestetyczne – uderza w nich bowiem zbyt ni emocjonalizm, emfaza i patos. Nie tylko warstwa foniczna może budzić zastrzeżenia – również potoczna leksyka, błędy składniowe, fonetyczne i inne. Można by jednak pokusić się o odmienną ocenę tych wypowiedzi. Skoro nie ma piękna absolutnego, a estetyka ma zajmować się tym, co się ludziom podoba, to te relacje są akceptowane przez odbiorców, o czym świadczy oglądanie transmisji telewizyjnych opatrzonej takim, a nie innym komentarzem. Dziennikarze zaś coraz częściej prześcigają się w tworzeniu jak najbardziej emfaticznych komentarzy, wielokrotnie wykorzystując przy tym rozbudowaną metaforę.

Metafora to element bardzo często pojawiający się w wypowiedziach komentatorów sportowych. Warto przypomnieć, że właściwy dobór słownictwa i rozsądne stosowanie metafor uznane zostało przez Witolda Doroszewskiego za elementy estetycznie pożądane, można zatem rzec – piękne. Także w dziennikarstwie sportowym metafora zyskała status figury pożądanej, jednak (chyba) nie zawsze trafionej. Najlepszą egzemplifikację metaforycznego konstruowania relacji stanowią wypowiedzi Tomasza Zimocha, znanego przede wszystkim z anteny radiowej, czyli medium najbliższego Bohdanowi Tomaszewskiemu. Tomasz Zimoch jest postacią kontrowersyjną – przez wielu uznawany jest za najlepszego współczesnego sprawozdawcę radiowego, jednak swoim sposobem konstruowania narracji sportowej budzi również skrajnie negatywne emocje, związane właśnie z wrażeniem estetycznym. Ta dwubiegunowa ocena wynika przede wszystkim z bardzo silnej, graniczącej z kiczem metaforyzacji relacji¹⁴, podczas których słuchacz jest często świadkiem tworzenia (quasi-)poetyckiej opowieści o zawodniku. Dowodzi tego chociażby opis medalowego skoku K. Stocha:

No a teraz Kamil Stoch [...]. Już wzywany na belkę startową. I teraz cisza. Ale jak tu być cichutko, jak tu jest tłum ludzi, jak tu jest i szaleństwo, i spokój, a to wszystko w jednej jakby łupinie orzechy. A teraz już się odbija. Niech leci. Nigdy nie będziesz leciał sam. Tak jak kibice Liverpoolu śpiewają, twojego ulubionego klubu, tak i ty... Nie jest to skok tak daleki [...]. Cudownie leciał, chciał to wydrzeć, chciał napinać zeskok do granic wytrzymałości, by wydrzeć tej rosyjskiej ziemi jeszcze metry, centymetry [...]. Dlaczego tak długo? Panowie, nie trzymajcie nas w napięciu, bo dostaniemy tutaj absolutnie szaleństwa. Japończyk czy Polak? JEEEEEEEEEST!!! Mistrzem olimpijskim Kamil Stoch.

(relacja radiowa, Program Pierwszy Polskiego Radia, 15.02.2014)

¹⁴ Por. B. Grochala, *Kicz jako sposób wyrażania emocji (metaforyka radiowych relacji sportowych)*, [w:] *Kicz w języku i komunikacji*, red. B. Kudra, E. Szkudlarek-Śmiechowicz, Łódź 2016.

Należy pamiętać, że mamy do czynienia z sytuacją komunikacyjną relacji na żywo. Zarówno nadawca, jak i odbiorca ulegają przede wszystkim emocjom sportowym, co powoduje, że słuchacz nie zwraca uwagi na sensowność metafor. Dopiero ponowne zapoznanie się z tekstem ujawnia często jego mialkość. Co bowiem miało być łupiną orzecha, o której wspominał dziennikarz? Czy każdy słuchacz będzie wiedział, do czego odnosi się porównanie nawiązujące do kibiców Liverpoolu? Co znaczy „napinać zeskok do granic wytrzymałości”? To tylko przykładowe pytania, które nasuwają się po dokładnej analizie tekstu wypowiedzi dziennikarskiej.

W jakże odmienny sposób komentował w radiu złoto olimpijskie polskich sportowców B. Tomaszewski w 1964 roku (sztafeta 4 razy 100 metrów kobiet). W jego wypowiedzi uwagę zwracają poprawnie skonstruowane zdania złożone, brak skrótów składniowych, wypowiedzeń urwanych, a przede wszystkim brak potoku składniowego:

Niezmiernie trudno jest wyrazić wielką radość, jaką wszyscy Polacy przeżywamy. Wokół naszych dziewcząt trzydziestu fotoreporterów. One spokojne, opanowane, jakby się nic nie działo. Teraz Irena odwróciła głowę i widzę, jak rozmawia o czymś z Teresą. Wszystkie są bardzo roześmiane. Ale najspokojniejsza jest Ewa – ona, która najwięcej przeżywała dzisiejsze popołudnie. Zdobyła złoty medal dla Polski.

(relacja radiowa, Polskie Radio, 22.10.1964)

Jak wspomniałam, B. Tomaszewski był przede wszystkim dziennikarzem radiowym, ale także telewizyjnym i prasowym. Jego kunszt pisarski przejawiał się zwłaszcza w felietonach sportowych, ale również w relacjach, które nadawał w dobie przedtelewizyjnej i, w pewnym sensie, przedradiowej (mowa o olimpiadzie w Melbourne w 1956 roku, gdzie Polskie Radio wysłało B. Tomaszewskiego w roli korespondenta nadającego depesze). Jego relacje prasowe, a także felietony to wyraz piękna i słownego arcyzmu, a ich lekturę uznać można nawet po latach, gdy emocje już opadły, za doznanie estetyczne. Oto przykład dotyczący meczu Polska-Peru rozegranego na mistrzostwach świata w Argentynie w 1978 roku:

Tym razem nie w Rosario, nie w Buenos Aires, lecz w Mendozie położonej u stóp Kordylierów rozegraliśmy mecz przeciwko Peru. W pierwszej połowie graliśmy z wiatrem, dyktowaliśmy większość akcji. Krótkie przebiegi tego, co było niemal normą przed czterema laty. Ale graliśmy w sumie dość dobrze. Gracze przeciwnej strony byli nieco szybsi, a ich technika indywidualnego opanowania piłki była na nieco wyższym poziomie. My stosowaliśmy sporo prostopadłych podań, co było skuteczne, bo Peruwiańczycy rozstawiali się dość szeroko. W drugiej połowie zaznaczyła się wyraźniej nasza przewaga, zresztą przeciwnik osłabł, już nie był taki szybki. Jedyną, zwycięską bramkę zdobył Szarmach i była to naprawdę piękna bramka strzelona głową po efektownym skoku. Jakby kopia akcji, które zachwycały na poprzednich mistrzostwach. Poprzednio Peruwiańczycy przegrali z Brazylijczykami 0:3. Z kolei Brazylijczycy zremisowali z gospodarzami, a był to mecz niesłychanie hałaśliwy i nerwowy. Kiedy patrzyłem na tę grę, były chwile, że jednak trochę wyżej stawałem kunszt następców Pelégo. Szale chwiały się, szły w dół i w górę, lecz w końcu zatrzymały się i zastygły.

(wypowiedź prasowa, „Express Wieczorny”, 19.06.1978)

Charakteryzując tę wypowiedź, po raz kolejny trzeba zwrócić uwagę na brak uchybień składniowych, właściwy dobór słownictwa, unikanie powtórzeń łączące się z rozbudowaną synonimią (np. gracze przeciwnej strony = Peruwianczycy = przeciwnik).

Również dziś, mimo ekspansji Internetu, prasa jest istotnym źródłem informacji, także o sporcie. Jednak w dużej mierze element opisu sportowej rywalizacji zastępuje poszukiwanie taniej sensacji, tabloidyżacja wiadomości i brak dbałości o jakość wypowiedzi. Dwa poniższe przykłady dotyczą występu na igrzyskach olimpijskich w Rio de Janeiro Anity Włodarczyk, złotej medalistki w rzucie młotem. Pierwszy tekst został opublikowany przed jej występem w „Super Expressie” i choć założony profil tabloidalny pisma determinuje sposób pisania o sporcie, to jednak opisywanie... paznokci może budzić niesmak.

Anita Włodarczyk, która skończyła wczoraj 31 lat, dotarła już do Rio. I od razu pokazała przepięknie pomalowane paznokcie, na których widać symbole olimpijskie. Część pomalowana jest na złoto – czy to prorocze?

(wypowiedź prasowa, „Super Express”, 9.08.2016)

Drugi fragment to opis zmagania olimpijskich opublikowany w „Gazecie Wyborczej”:

Właśnie puściłem na Twitterze zdanie: „Aby pobić rekord świata, trzeba rywalek albo pełnego stadionu, a tu nie ma ani jednego, ani drugiego, więc i tak walczy dzielnie”. Wtedy Anita Włodarczyk machnęła 82,29 m! W trzeciej próbie pobiła swój rekord świata z Cetniewa aż o 1 metr i 21 centymetrów. A potem był jeszcze jeden strzał – w piątej kolejce znów dała z siebie 110 proc. normy – 81,74 m! W ostatniej próbie Anitanissima rzuciła 79,60. Szczęście ją przepęłniało. Natychmiast po rzucie pobiegła do trybun kibiców z Polski i trenera Krzysztofa Kaliszewskiego, z którym stanowią duet od 2009 roku. Położyła się na murze i wzdychała ze szczęścia. Dopiero po chwili zmusiła się do powrotu na rzutnię. A po ostatniej serii zabrała polską flagę i obiegnęła stadion. Była jednak wykończona. W mixedzone, gdzie sportowcy spotykają się z reporterami, musiała usiąść, bo nie miała siły stać. Gdy skończyliśmy rozmawiać, oparła się głową o barierki, wyczerpana upałem i emocjami. Na płycie był skwar niemiłosierny – 34 st. C. Anita polewała sobie nogi lodowatą wodą i marzyła, aby po zawodach wejść do wanny z lodem.

(wypowiedź prasowa, „Gazeta Wyborcza”, 17.08.2016)

Ponownie uwidacznia się kontrast między wypowiedziami B. Tomaszewskiego a tekstami współczesnych dziennikarzy prasowych. Po raz kolejny wraca też pytanie, czy ich sposób konstruowania tekstów prasowych stoi w sprzeczności z kryterium estetycznym. Wydaje się, że możemy mówić o złamaniu zasady decorum, jeżeli pisze się nie tylko (a może raczej nie tyle) o występie sportowym zawodniczki, ale jej paznokciach, czy też chęci polewania nóg zimną wodą. I tu dochodzi do głosu kwestia akceptowalności owych tekstów przez czytelników. Być może, i ta uwaga dotyczy mediów jako takich, odbiorca nie oczekuje od wypowiedzi o sporcie kunsztu słownego. Nie rażą go błędne konstrukcje składniowe, łamanie zasad łączliwości leksykalnej, miejscami fatalna artykulacja. Skoro współczesne media nastawione są na szybkość i sensacyjność informacji,

to ich odbiorca właśnie tego chce. Zwłaszcza gdy mowa o sporcie, który ze swej natury łączy się z emocjami. Dla kibica, który koncentruje się głównie na wydarzeniu sportowym zapośredniczonym za pomocą danego medium, mniej istotny jest element werbalny. Z kolei dla osób, które interesują się sportem w mniejszym stopniu, ważniejsza będzie wypowiedź dziennikarska tak skonstruowana, by podgrzewała emocje, stanowiła wyraz naturalnego zaangażowania dziennikarza w zawody, a wreszcie pokazywała także ludzką (a nie tylko sportową) stronę zawodników. Dla kryterium estetycznego w ujęciu normatywistycznym nie ma tu miejsca. Trzeba by bowiem przedefiniować je tak, by za piękne uznać to, co podoba się odbiorcom, a skoro podobają się im zacytowane fragmenty relacji, to są one zgodne z ich poczuciem estetyki. Na obiektywizm nie ma tu miejsca. Machina medialna rządzi się prawami rynku, dla których pozyskanie klienta jest najważniejsze. A jeśli wśród oglądających, słuchających, czytających relacje sportowe są tacy, dla których warstwa językowa tekstów powinna spełniać klasycznie pojmowane kryterium estetyczne, to muszą mieć nadzieję, że może kiedyś spełnią się słowa B. Tomaszewskiego: „Człowiek uczy się do końca życia. Ja dopiero po wielu latach pracy z mikrofonem zrozumiałem, że najważniejsza w tym zawodzie jest cisza. Nadmiar słów może zgubić najlepszego komentatora, a gadulstwo to rzecz nieznośna” (źródło: sport.tvn24.pl).

W tytule niniejszego artykułu implicytnie pojawia się pytanie o rolę piękna w wypowiedziach dziennikarzy sportowych. Odpowiadając na nie wprost, trzeba powiedzieć, że dziś jest ona niewielka. Komentarze B. Tomaszewskiego bazowały na pięknie wypowiedzi. Jednak sposób funkcjonowania współczesnych mediów, w tym wpływu popkultury i prymarnej funkcji rozrywkowej wielu przekazów, sprawiają, że komentujący wydarzenia sportowe koncentrują się na zupełnie innych aspektach wypowiedzi. Piękno słowa podlega redefinicji – estetyczne staje się to, co podoba się odbiorcy. A ten oczekuje przede wszystkim rozrywki i sensacji nawet wówczas, gdy relacjonowane są wydarzenia sportowe.

Bibliografia

- Bugajski M., *O praktycznym zastosowaniu kryteriów poprawności językowej*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 4.
- Doroszewski W., *Kryteria poprawności językowej*, Warszawa 1950.
- Gołaszewska M., *Zarys estetyki*, Warszawa 1973.
- Grochala B., *Kicz jako sposób wyrażania emocji (metaforyka radiowych relacji sportowych)*, [w:] *Kicz w języku i komunikacji*, red. B. Kudra, E. Szkudlarek-Śmiechowicz, Łódź 2016.
- Kaczor M., *Estetyka słowa a kultura języka*, Zielona Góra 2009.
- Piechota M., „Przeżyjmy to jeszcze raz”. *Bohdan Tomaszewski i jego igrzyska olimpijskie (1956-1980)*, [w:] *Igrzyska olimpijskie w mediach masowych 1948-1984*, red. E. Pawlak-Hejno, M. Piechota, P. Nowak, Lublin 2016.

Ritzer G., *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawa 2009.

Słownik pojęć i tekstów kultury, red. E. Szczęśna, Warszawa 2002.

Tomaszewski B., *Liczydła na stadionie*, „Radio i Telewizja” 1962, nr 27, s. 3, 5.

Strony internetowe

<https://sport.tvn24.pl/inne,132/slynnne-wypowiedzi-bohdana-tomaszewskiego,519372.html> [dostęp: 3.12.2017].

Między emocjami a estetyką słowa – o roli piękna języka w wypowiedziach dziennikarzy sportowych

Streszczenie: Dziennikarstwo sportowe to specyficzny rodzaj dziennikarstwa, które w dużej mierze bazuje na bezpośrednim opisie wydarzenia sportowego i emocji mu towarzyszących. Owa ekspresja, ale także chęć przykucia uwagi odbiorcy sprawiają, że często (a może i nie byłoby przesadą stwierdzenie, że zazwyczaj) są to wypowiedzi, które nietrudno uznać za estetyczne. Artykuł pokazuje, w jaki sposób w różnych odmianach dziennikarstwa sportowego (radiowej, telewizyjnej, prasowej i internetowej) emocje determinują kształt językowy wypowiedzi. Zaprezentowano w nim zarówno teksty dawne Bohdana Tomaszewskiego, które uznać można za kanoniczne dla tej odmiany dyskursu sportowego, jak i najnowsze. W artykule poszukuje się odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania: czy estetyka słowa stanowi istotny składnik wypowiedzi dziennikarzy oraz czy medium determinuje dbałość o język?

Słowa kluczowe: dziennikarstwo sportowe, językowe środki wyrażania emocji, estetyka słowa, Bohdan Tomaszewski

Between emotions and aesthetics – on the role of language beauty in sports journalism

Summary: Sports journalism is mostly based on the direct description of sports events and its accompanying emotions. Its expressiveness, alongside with the need to capture the readers' attention, quite often (if not usually) cause the texts to be of lower aesthetic value. The article presents how the shape of the text is determined by emotions in various types of sports journalism (on the radio, television and Internet). It presents older texts by Bohdan Tomaszewski, which may be considered canonical for this type of sports discourse, alongside newer examples. It attempts to answer two basic questions: whether the aesthetic value is an important element of such texts and whether the medium influences the care for the language.

Keywords: sports journalism, expressing emotions in the language, aesthetics, Bohdan Tomaszewski